

MAJOR FEY, szef austriackiej służby bezpieczeństwa, pogromca hitlerowców austriackich.

VYDANIE: ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



CILLY AUSSEM, słynna tenisistka, postanowiła wskutek złego stanu zdrowia wycofać się z życia sportowego.

Rok VI

ŚRODA, 28 CZERWCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 178

## Sredniowieczne barbarzyństwo w Niemczech

Hitlerowcy wiozą swoich przeciwników po ulicach w pręgierzach i z tabliczkami na piersiach.—Likwidacja partji niemiecko-narodowej.—Ośławiony kpt. Erhardt wstąpił do partji narodowo-socialistycznej

## Hitler wita, zjednoczenie' frontu narodowego

Berlin, 28 czerwca.

Aresztowany wydawca artystycznego pisma „Die Deutsche Zukunft” Richter został wczoraj wraz z synem postawiony w Heide przez szturmowców pod pręgierz.

Z więzienia wzięto Richtera wraz z synem wozem i zawieszono im na piersiach tabliczki z napisem „Jestem zdrajcą kraju”.

Nadto ojcu dodano napis „Moja rodzina także”.

Berlin, 28 czerwca.

Zaostrzona sytuacja na terenie Niemiec świadczy o tem, że Hitler postanowił w najbliższym czasie zlikwidować zupełnie nie tylko swoich wrogów, ale również dotychczasowych politycznych przyjaciół, dzięki którym doszedł do władzy.

Do całkowitego anieszkodliwienia komunistów i rozwiązaniu partji social-demokratycznej, po rozbiciu bawarskiej partji ludowej i centrum, przysłała obecnie kolej na stronnictwo niemiecko-narodowe.

Pierwszym etapem likwidacji partji Hugenberga było rozwiązanie Stahlhelmu i podporządkowanie jego członków oddziałom szturmowym. Wczoraj Hitler rozpoczął akcję przeciwko niemiecko-narodowym. Wynikiem tej akcji była prośba ministra Hugenberg

złożona na ręce prezydenta Hindenburga o dymisję. Dymisja zostanie przyjęta.

Kierownictwo partji niemiecko-narodowych postanowiło w porozumieniu oczywiście z Hitlerem, przeprowadzić rozwiązanie stronnictwa. Większość posłów niemiecko-narodowych przechodzi do obozu hitlerowców. W ten

sposób Hitler zlikwidował wszystkie partje polityczne w Niemczech.

Berlin, 28 czerwca.

Kancelarz Hitler ogłosił dziś w związku z wcieleniem Stahlhelmu do partji narodowo-socialistycznej odezwę witalną zjednoczenie wszystkich organizacji narodowo-socialistycznych i oświadczając, że obecnie powstanie no-

wych ugrupowań stanie się niemożliwe.

Kancelarz wita Stahlhelmców jako nowych członków ruchu narodowo-socialistycznego.

Twórcą monarchistycznej organizacji „Consul” Erhardt wstąpił ze swoją brygadą do partji narodowo-socialistycznej.

## Groźny pożar fabryki w Łodzi

Straż ogniowa uratowała fabrykę „Lorenz i Hauk” od zagłady

Łódź, 28 czerwca.

(ig) Przeraziłwie sygnały syren fabrycznych zaalarmowały dziś o godz. 5.40 rano straż ogniową. Wzywano ją do fabryki Tykocinera, na ul. Gdańskiej, 133, która dzierżawi spółka wyrobów bawełnianych „Lorenz i Hauk”.

Jak się okazało, w chwili po rozpoczęciu pracy przez pierwszą zmianę, w fabryce zapalił się szarpacz. Ogień przerzucił się szybko na stos przygotowanej do obróbki bawełny.

W fabryce powstała panika. Robotnicy potracili zupełnie głowy, albowiem

kłęby gęstego dymu zasnuły zupełnie sale fabryczne i utrudniały zorientowanie się, co się pali i co należy ratować.

Ogień szerzył się z błyskawiczną szybkością i zaczął zagrażać całemu gmachowi. Przybyły na miejsce II i III oddziały straży ogniowej rozwinęły jednak energiczną akcję ratowniczą. Zabezpieczano pozostałe sale, a równocześnie skierowano prąd wody na płonące bele bawełny.

Po dwóch godzinach zdołano wreszcie pożar zlikwidować. Straty są znaczne. Wysokość ich jeszcze nie ustalono.

## Samobójstwo na ulicy

Kobieta, w oczach przechodniów, napiła się jodyny

Łódź, 28 czerwca.

(ig) Nad ranem, przechodnie na ul. Brzezińskiej byli świadkami niezwykłego samobójstwa. Ulicą szła, jak się później okazało żona blacharza Ajtla Zylberman. W pewnym momencie kobieta zaczęła głośno płakać, przystanąła na chwilę, wyjęła flaszczykę z jodyną i chciała ją wychylić.

Była tak zdenerwowana, że zapomniiała wyjąć korek. Przechodnie przypuszczali, iż jest to jakieś lekarstwo, tembardziej, że po przechyleniu

butelki do ust nie widzieli żadnego skutku. To też po pierwszej chwili uwagi, przestano się płaczącą kobietą interesować.

Ale Zylbermanowa w następnej minucie szybko wyjęła koreczek i wypila całą zawartość dość dużej butelki. Zatrucie było bardzo silne. Poparzyła sobie ona też dotkliwie usta i przetyk. Nieprzytomna padła na bruk.

Pogotowie w stanie bardzo groźnym zabrało ją do szpitala w Radogoszczu.

## Katastrofalna powódź na Rusi podkarpackiej

Bratysława, 28 czerwca.

Z Užhorodu nadchodzą ponownie alarmujące wiadomości o katastrofalnej powodzi, która nawiedziła szerokie obszary Rusi Podkarpackiej, wyrządzając we wsiach i miastach olbrzymie spustoszenia.

Wiele potoków górskich wskutek dłu gotrwałych bezustannych opadów zamieniło się w rwące strumienie, a wszystkie prawie dopływy Cisy wystąpiły z brzegów, zalewając olbrzymi szmat kraju.

Miasteczko Wielki Rakowiec jest całkowicie odcięte od świata, wiele domów jest zalanych, a w wezbranych nurtach zginęły wielkie masy bydła i nierogacizny.

Wszystkie prawie mosty na obszarze nawiedzonym przez katastrofę żywiołową zostały zerwane, a również w drzewostanie lasów podkarpackich powódź wyrządziła niebywale spustoszenia.

W dniu wczorajszym załamały się pod naporem szalejącego wód filary mostu żelbetonowego nad rzeką Ung w pobliżu Wielkiego Rakowca i w ciągu kilku minut ze wspaniałego mostu, wybudowanego w ubiegłym roku kosztem 3 milionów koron, nie pozostało śladu.

## „Święto Morza” w Łodzi

Łódź, 28 czerwca.

(it) Dziś rozpoczyna się w Łodzi obchód „Święta Morza”. Obchód zacznie się w godzinach popołudniowych, przystrojeniem wszystkich domów w sztandary o barwach narodowych oraz w chorągiewki Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Ulicami miasta przejdą w pochodzie z pocztami sztandarowymi wszystkie orkiestry wojskowe, przysposobienia wojskowego, straży ogniowej, pocztowców itd. Wieczorem w kinach i teatrach łódzkich wygłoszone będą okolicznościowe przemówienia.

## Tajemnicze morderstwo pod Warszawą

Warszawa, 28 czerwca.

Na polu, należącym do wsi Wojcieszyn gm. Ożarów, znaleziono w zbożu zwłoki kobiety.

Wstępne dochodzenie ustaliło, że zmarła była mieszkanką Wojcieszyna—24-letnia Marianna Jaroszevska. Przed pięciami dniami zginęła ona ze wsi i mimo usilnych poszukiwań nie można było jej odszukać. Głowa i ciało Jaroszevskiej jest pokryte licznymi śladami ciosów, za danych tępem narzędziem.

Zwłoki są już w stanie silnego rozkładu, a twarz częściowo nawet zniekształcona.

Dalsze dochodzenie, zmierzające do wykrycia sprawcy zbrodni, prowadzi policja powiatowa.

## Urlop wojewódzkiego komendanta policji

W dniu dzisiejszym rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy komendant wojewódzki policji inspektor dr. Józef Torwiński.

Komendanta dr. Torwińskiego zastępować będzie pisp. Kazimierz Złotowski.

## Wpadł pod tramwaj

(ig) Dziś nad ranem na ul. Rokicińskiej obok domu nr. 147 przechodził Franciszek Zimny, rolnik z pod Łodzi. Był on tak zamyślony, że przechodząc przez jezdnię, nie słyszał dzwonka alarmowego tramwaju.

Motorniczy, sądząc, iż przechodzień zdeła się na czas usunąć, zwolnił tylko nieznacznie bieg, alarmując w dalszym ciągu. Gdy widział, iż przechodzień nie reaguje na to, zaczął gwałtownie hamować. Niestety, nie udało mu się. Zimny, który zachowywał się na ulicy jak nieprzytomny, wpadł pod koła tramwaju.

Wydobyto go z trudem. Był poważnie ranny i nieprzytomny. Pogotowie odwiozło go do szpitala im. Prez. Mościckiego.

## Krwawa bójka

(ig) Wczoraj wieczorem, z nieznanymi dotąd przyczyn pomiędzy lokatorami domu na ul. Zgierskiej 80 wybuchła krwawa bójka. Zadawano sobie ciosy nożami i drągami.

Pogotowie stwierdziło u Ieka Rapoport, Efraima Anzelma i L. Rapoport poważne rany cięte całego ciała. Po nałożeniu im opatrunków pozostawiono ich na miejscu pod opieką krewnych.

### Dziś

wykaszał się **Nr. 5** tygodnika

## „Co tydzień powieść”

i zawiera między innymi niezwykle sensacyjną powieść p. t.

# „Trucizna miłości”

Cena numeru 30 gr.

Do nabycia we wszystkich kioskach w całej Polsce.

# Błyszcząca nędza Broadwayu

## Szał nocnych lokali i tłumy bezrobotnych wśród orgji światła

### New Jork w kleszczach kryzysu

(m) Świat zna niemało ulic, które są areną rozrywek wielkich miast. Ale trze baby wszystkie lokale rozrywkowe Montmartre'u, Wielkich Bulwarów, Kurfeursterdammu i San Paoli, „Ulice radości“ Szanghaju i Jokohamy połączyć razem i powiększyć tysiącokrotnie, aby choć w części przyrównać je do tej apoteozy wspaniałości, która rozciąga swój czar z nastaniem nocy nad Broadway'em.

Na przestrzeni całych kilometrów wędrujemy śród purpurowych, lazurowo-niebieskich, jaskrawo-zielonych i złocistych ścian. Oto wznosi się ku ciemnemu horyzontowi gigantyczne ognisko. Strzelają z niego płomienne ornamenty i arabeski. Olbrzymie kwiaty nagle wyrastają z murów domów. Zmłoczone, różowe, żółte i fioletowe, płonąc wiają się na ścianach i dachach domów.

Broadway jest jedyną ulicą w New York City, która nie ciągnie się w linii prostej i dlatego cudzoziemiec odnosi wrażenie, że wpadł w centrum zaczarowanego koła. Z przodu i z tyłu, z prawej i lewej, wysoko na tle nieba, skrzy się i płonie szalona orgja światła reklam ulicznych. Nikt nie próbuje nawet odszyfrować tych olbrzymich liter, splatających się w nieustannym korowodzie, a tworzących nazwy samochodów cygar, brytw, perfum... Litery te stanowią najpiękniejszą florę Broadway'u. Flora ta odurza, tembardziej, że Broadway, w tej swojej części, przeznaczony dla życia nocnego, jest jednym z najbardziej erotycznych miejsc na świecie.

Erotyka na Broadway posiada swoisty charakter. Ogromne tłumy, zapelniające chodniki do późnej pory, hucząca lawina samochodów, oszalałymi huk pędzących na sąsiednich ulicach pociągów, fragmenty melodii, dolatujących z nocnych lokali rozrywkowych, kina z nawpół ubranymi gwiazdami, music - halle, gdzie ciągle girlsy tańczą w upajającym rytmie, restauracje, w oknach wystawowych których wiszą fotografie obnażonych tancerek, variete, gdzie cynizm i frywolność przekraczają granice rzeczowości, podziemne dancingi, w których tańczy się na minuty z taksy - girlsami, tańczy tak, że najbardziej przesycony mężczyzna wpada w szal. I to wszystko dzieje się w mieście, gdzie zdrada małżeńska może człowieka zniszczyć na całe życie i złamać mu karierę, gdzie słowo „metresa“ jest najcięższą obrazą, jaką sobie można wyobrazić.

Zwiedzilem kilka takich zakładów. Najwspanialszym jest lokal imienia Jacka Dempsey'a, który tam osobiście w ów historyczny piątek, kiedy zadano śmiertelny cios prohibicji, wypił o północy pierwszy kufel piwa. Lokale przepelnione. Obok przedstawicieli przemysłu, handlu, świata urzędniczego widać twarze ludzi, które przykuwają mimo-woli wzrok. Tyle w nich zdecydowania zaciętości, bolesnego niemal napięcia. Są to znakomici gangsterzy, stali bywalcy tych lokali.

Variete mają zgoła inną publiczność. Są to ulubione lokale rozrywkowe drobnego mieszczaństwa. Burze oklasków dolatują stamtąd na ulicę, albowiem we wszystkich tego rodzaju lokalach gwóździem programu jest taniec, wykonawczyni którego otulona jest mnóstwem szali, które zrzucą z siebie kolejno, w miarę jak ją oklaskują.

W tym okresie, kiedy 70 wielkich teatrów Nowego Jorku musiało przerwać przedstawienia i zamknąć swe podwoje wskutek kryzysu, liczba nocnych lokali powiększa się z dnia na dzień. Cieszą się one bajecznym powodzeniem. Trudno wytłumaczyć sobie przyczynę tej wielkiej frekwencji, nie ulega wszakże wątpliwości, że około północy trudno znaleźć miejsce przy stoliku w jakimkolwiek lokalu.

Broadway zachował swą wspaniałość z okresu przed kryzysem, ale mimo wszystko zdeklasował się. Przed brzwiami wspaniałych lokali stoją ulicz-

ni sprzedawcy z orzechami, kasztanami, parówkami. Grupy bezrobotnych włóczą się po ulicy, głodnymi oczyma spoglądając na kramy z artykułami spożywczymi. Niezliczona ilość prostytutek spaceruje przez całą noc po ulicach, czekając, czy znajdzie się gość, który je wprowadzi do tego morza światła i nakarmi.

Zewnętrznie Broadway nie zmienił się zupełnie. Ale trzy lata kryzysu wycisnęły a nim głębokie piętno. Płoną jaskrawo światła, rzucając odbłaski na

wynędzniałe twarze ludzi, kręcących się bezmyślnie po ulicy. Lokale przepelnione do ostatniego miejsca ale najwyższy rachunek przeważnie nie przekracza 20 dolarów. 20 dolarów — to nie 180 złotych. To w Ameryce tylko 20 dolarów. Już to świadczy najwymowniej, jak poważnie zmieniło się życie New Yorku w ciągu tego krótkiego okresu. New York odczuł kryzys może głębiej, niż jakiegokolwiek miasto na świecie. Zbyt wiel tam było bogactwa i zbyt wiele jest obecnej nędzy.

## Zabił i spalił zwłoki żebraka

### aby zrealizować premię asekuracyjną.—Zbrodnia i oszustwo przemysłowca

(x) 40-letni kupiec i rzeczoznawca księgowy, Ernesto Vittorio Longo z małego miasteczka w północnych Włoszech Camandona niedaleko Biella stał się obecnie przedmiotem sensacji w całych Włoszech.

Nazywają go nawet Raskolnikowem w nowym wydaniu, nawiązując oczywiście do głośnego bohatera książki Dostojewskiego p. t. „Zbrodnia i kara“. Ernesto Vittorio Longo zarabiał akurat tyle, że wystarczyłoby mu to na więcej niż średnie utrzymanie.

Longo zbyt kochał jednak kobiety i zbyt namiętnie grywał w karty. Obie te namiętności są zgubne i prowadzą do wszystkiego złego, jak to najlepiej wskazuje przykład Vittoria Longo. Longo ubezpieczył się swego czasu na życie i wartość polisy opiewała na wcale znaczną kwotę 400 tysięcy lirów. Ponieważ

wierzyciele zaczęli ostatnimi czasy zbyt nie napastować kupca, a na zaspokojenie ich nie było gotówki, leżąca bez pożytecznie polisa w szufladzie, nie dawała mu spokoju.

— Gdyby tak można było te 400 tysięcy lirów upłynnić... myślał sobie Longo.

W Biella, niedaleko Camandony na Piazza Quantino Sello stał staruszek żebrak. Zebrał on już w tym miejscu od wielu wielu lat i wszyscy go dobrze znali obdarzając od czasu do czasu jałmużną. Pewnego razu, gdy Longo przejeżdżał w swej żółtej, sportowej „Lanci“ do rodzinnej Camandony, zauważył on żebraka.

W głowie Longa błysnęła jakaś myśl. Kupiec zatrzymał wóz i zbliżył się do żebraka, ofiarując mu kilka soldów, przy czem wdał się z nim w rozmowę. Rozmowa bogatego kupca z obdartym żebra-

## Ilu mieszkańców posiada kula ziemską?

(x) Prezes międzynarodowego towarzystwa do badania stanu zaludnienia, podał, że świat zamieszkały jest w tej chwili przez 1900 milionów ludzi.

Stan zaludnienia zatem wzrósł, gdyż w roku 1929 wynosił on tylko 1827 milionów ludzi. Duży przyrost ludności daje się zauważyć w Chinach i Japonii, co jest objawem wielce niepokojącym, gdyż oba te kraje cierpią już na przełudnienie i dalszy przyrost ludności grozi klęską głodową.

Ludność Mandżurji wzrosła od roku 1900 z 14 milionów mieszkańców na 30 milionów.

Według jednak obliczeń, kraj ten może wyżywić i zatrudnić jeszcze 20 milionów ludzi, oczywiście jeżeli będzie tam zaprowadzona racjonalna gospodarka rolna.

## Niemcy chcą wytruć świat

### Pod Hamburgiem produkują gazy trujące

(sb) W związku z podpisaniem t. zw. „paktu czterech“, w których Niemcy miały zademonstrować swe rzekome „pokojowe“ stanowisko i wyrzeczenie się wojny — podaje jeden z dzienników angielskich ciekawe szczegóły dotyczące „szczeroci“ zapewnień ze strony Niemiec.

Dotyczy to zwłaszcza produkcji gazów wojennych. Jak się okazuje główne fabryki gazów wojennych znajdują się w Hamburgu, gdzie, jak wiadomo, już przed kilku laty nastąpił katastrofalny wybuch fosgenu, który spowodował śmierć wielu osób.

Wszystkie zakłady chemiczne produkujące gazy trujące znajdują się pod kierownictwem „króla gazów“ — Stolzenberga. Fabryki te nie pracują oficjalnie, lecz ukrywają się pod rozmaitemi fikcyjnymi nazwami. Jedną z fabryk nosi nazwę „Kliniki bakterjologicznej“, inna „Laboratorium naukowego“ lub nawet „Zakładu położniczego“.

Są to wszystko dobrze zamaskowane fabryki gazów wojennych. Skutki

ataku gazowego na miasto są ogólnie znane, jednak szczegóły jakie podaje owe pismo, budzą wprost przerażenie.

Najwięcej produkuje się gazy zwane „niebieskim krzyżem“, zielonym krzyżem“ i „żółtym krzyżem“. Pierwszy z tych gazów działa na błony śluzowe oczu i nosa a już ćwierć miligrama tego gazu na metr sześcienny powietrza daje się człowiekowi we znaki.

„Zielony krzyż“ na który składa się nowa jakaś mieszanina fosgenu i chloru działa tak zabójczo, że tysięczna część grama powoduje śmierć przez uduszenie. Najstraszniejsze jest jednak, że prócz tych gazów, produkowane są na szerszą skalę wszelkiego rodzaju bakterie a więc dżuma, cholery i tyfusu.

W razie wybuchu wojny można będzie z samolotów zrzucić rurki szklane zawierające zarazki dżumy a w kraju nieprzyjacielskim wybuchnie epidemia, której żadna siła nie będzie w stanie ująć. Bakterie te mają być użyte dopiero wówczas jeśli gazy trujące okażą się za mało skuteczne.

## Samobójstwo maharadży

### nie mógł przeżyć ograniczenia wydatków

(sb) Szalejący kryzys nie oszczędził również najbogatszych ludzi na świecie, a mianowicie maharadzów. Obecnie najbardziej „dotknięty“ został kryzysem maharadża Bhopal i musi bardzo się „ograniczać“ w wydatkach. Dotychczas gdy opuszczał on swój pałac, kroczyło przed nim 50 słoni, obecnie musiał on zrezygnować z 40 zwierząt. Maharadży towarzyszy tylko 10 słoni, a zrozpaczony władca widzi na twarzach przechodniów drwiące uśmiechy. Z 300 osób służby, pozostało maharadży zaledwie 40. Oczywiście, wskutek tego „ograniczenia“ musi on nawet sam sobie zapalać papierosa, co dotychczas nigdy się nie zdarzało.

Maharadża z Bhopal nie przejmując się jednak swym losem. Natomiast wielka tragedia rozegrała się w rodzinie maharadży Nawalghar. Stary maharadża mił syna, którego wysłał na studia do

Londynu. Młody maharadża przywiózł ze sobą garderobę w 86 kufrach a pojawienie się jego wywołało niemięjszą sensację niż osoba Gandhiego. Książę Singh zamieszkał w hotelu „Savoy“, gdzie zajął aż 12 pokoi. Niedawno otrzymał on jednak list od ojca w którym ten domagał się kategorycznie ograniczenia wydatków.

— Ja sam również się ograniczam — pisał mu ojciec — i zamiast 44 samochodów, mam obecnie tylko 25, będzie więc zupełnie wskazane, jeśli swoje mieszkanie w hotelu zmniejszysz do sześciu pokoi.

Ostatnio, gdy książę Singh miał wrócić do kraju, ojciec przysłał mu kartę okrętową drugiej klasy. Tego już książę nie mógł przeżyć. Zrozpaczony młodzieniec odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń.

kiem musiała zwrócić uwagę. Zainteresował się też nią wachmistrz karabinierów Berolla. Było to 11 maja wieczorem.

Berolla zauważył, że kupiec Longo wsiadł do swego auta wraz z żebrakiem, którego nazwisko brzmiało Giocemo Frigeni. Zebrak zgodził się chętnie na przejazd z bogatym kupcem, którego zresztą znał. Po drodze Longo zatrzymał jeszcze wóz i kupił w sklepie galanteryjnym jedwabną, męską koszulę, nowe, żółte pantofle i elegancki sportowy garnitur. Paczka z garderobą leżała w tyle auta.

W ustronnym miejscu szosy, Longo zatrzymał wóz i poczęstował żebraka papierosem. Podał mu papierosnicę lewą ręką, podczas gdy prawa spoczywała w kieszeni, kurczowo zaciskając rewolwer. Gdy nie podejrzewający niczego żebrak, zachwycony hojnością kupca, zapalał papierosa, powietrze przeszły strzał. Giacomo Frigeni padł martwy na poduszki auta. Longo dał gazu i niezauważony przez nikogo dojechał wraz z trupem żebraka do Camandony prosto do swego garażu.

W garażu zdjął z trupa wstrętne łachmany, ubrał go w elegancki garnitur, żółte buty, nie zapominając również o jedwabnej koszuli i innych dyskretnych częściach garderoby. Przystroiwszy trupa w aucie wylał nań cały zapas posiadanej w garażu benzyny i podpalił. Zdaleka tylko obserwował wysoki płomień i myślał sobie, że teraz nareszcie pozbędzie się wierzycieli i, że za zdobyte 400 tysięcy lirów wyjedzie zagranicę i zacznie żyć nowym życiem. Nikt bowiem nie przypuścił, że spalonym człowiekiem jest kto inny, a nie on.

Pierwsza część programu była wykonana. Należało tylko jeszcze poszukać współnika, któryby zgodził się podjąć polisę ubezpieczeniową. Longo posiadał pasierba mieszkającego w Genui. Pasierb powinien podjąć polisę. Pasierb jednak kategorycznie odmówił, nie chcąc przykładać ręki do brudnej sprawy. Longo zaczął szukać innego współnika, co przecież nie było wcale rzeczą łatwą.

Tymczasem w Biella zauważono nagle zniknięcie żebraka. Poczęto go szukać. Karabinier Berolla zeznał, że widział po raz ostatni żebraka Frigeniego, dnia 11 maja, gdy ten wsiadł do żółtej „Lanci“ kupca Vittoria Longo. Po nitce do kłębka wykryto całą aferę i zaareztowano pomysłowego zbrodniarza, który zaaranżował aferę ubezpieczeniową na wielką skalę.



# Oskarżyła swych znajomych, że podrzucili jej w mieszkaniu przemyt Łodzianka, zawodowa przemysłniczka, skazana na miesiąc aresztu

Łódź, 28 czerwca.

O przemytnikach pisało się wiele. Ze oznaczają się wielkim sprytem, że przemycają tytoń, sacharynę, zapalniczki, osterki do golienia itp. przedmioty. Mało natomiast pisało się o kobietach-przemytnikach.

Okazuje się, że kobiety posiadają również wiele sprytu, gdy chodzi o nielegalne sprowadzenie towaru i ukrycie go w rozmaitych schowkach. Mało tego: kobieta-przemytnik potrafi tak się urządzać, aby nie paść na nią cień podejrzenia. Jednego tylko brak przemytnikom: wyrachowania, i skrupulatnego obmyślenia w swych planach. Gdyby nie to nie byłoby sprawy sądowej, w której została skazana za przemyt łodzianka Zofia Rudzka.

Wywiadowcy komisariatu straży granicznej w 1930 roku, miesiącu grudniu przeprowadzili rewizję w mieszkaniu p. Zofii Rudzkiej. W ręce władz wpadły znaczniejsze ilości tytoniu, przemycanego z Niemiec. Przemyt był ukryty za portretem prapraprzodka rodu państwa Rudzkich, czepię tytoniu znaleziono również w dyskretnej ubikacji, w pościeli doniczkach na oknie.

Trudno — „cudów” niema. Pani Rudzka musiała wytłomaczyć, skąd wziął się tytoń w jej mieszkaniu.

— Ależ proszę bardzo. — To napewno uczynił jej wróg śmiertelny, Julian Kiełkiewicz z Hrabowskiej 18 i jego żona. Byli jej wrogami, więc skorzystali z nieobecności jej, Zofii Rudzkiej i podłożyli pokryjomu przemyt. Tak tłumaczyła się Zofia Rudzka. Wywody te i gęste coprawda tłumaczenie nie przekonały urzędników komisariatu — jak nie przekonały również sędziego. Zbyt wiele było momentów obciążających Zofię Rudzką.

Mimo to, na rozprawie sądowej w są-

dzie okręgowym jako oskarżeni o przemyt tytoniu stanęli: Zofia Rudzka, Julian Kiełkiewicz i żona jego, pani Kiełkiewiczowa. Rudzka poparła swoje oskarżenie, rzucając pod adresem małżonków Kiełkiewiczów kalumnie. Oskarżeni małżonkowie Kiełkiewicz potrafili wykazać swoje alibi. Nie tylko, że nie ukryli przemytu w mieszkaniu Rudzkiej, która cwszem szczerze ich nienawidzi, ale przyczynili się do zdemaskowania kobie-

ty-przemytnika.

Sprawa wyjaśniała się. Małżonków Kiełkiewiczów zwolniono od odpowiedzialności sądowej, natomiast Zofia Rudzka, która jak wynika z aktów poprzednich rozpraw, jest zawodową przemysłniczką-została skazana na miesiąc przymusowego aresztu oraz na zapłacenie 2.800 złotych z zamianą w razie nieściągalności na trzymiesięczny areszt.

—Ner—

## Dziś posiedzenie rady miejskiej

Łódź, 28 czerwca.

(it) Dziś wieczorem, o godz. 8,30 odbędzie się ostatnie przed ferjami letnimi posiedzenie rady miejskiej. Będzie to również ostatnie posiedzenie rady na zasadzie starych przepisów.

Jak wiadomo, po ferjach nie będzie już odrębnego prezydium rady miejskiej, lecz przewodniczyć będzie na posiedzeniach prezydent miasta.

Dzisiejsze posiedzenie zapowiada się wyjątkowo interesująco, ze względu na porządek dzienny, który przewiduje dyskusję nad nowym ustrojem samorządowym oraz uchwalenie szeregu spraw z dziedziny gospodarki miejskiej, które na posiedzeniu komisji radzieckich wywołały burzliwe dyskusje.

# 17-letni chłopiec na czele szajki opryszków Zamordował on fińskim nożem instruktora ślizgawki w Warszawie. — Cyniczny zbir przed sądem warszawskim

Warszawa, 28 czerwca.

Przed sądem okręgowym w Warszawie toczy się proces przeciwko 17-letniemu Waclawowi Różycowi, praktykantowi sklepowemu, który w czasie bójki na ślizgawce w ogrodzie Saskim spowodował w dniu 14 stycznia rb. śmierć instruktora Kamila Baranowskiego.

Nadto na ławie oskarżonych zasiadli kompani Różyca w osobach Jana Grabowskiego, Zdzisława Drobia, Hen-

ryka Żedziemy i Henryka Skrzcza którzy brali udział w tej bójce.

Tło sprawy jest następujące:

Krytycznego dnia Różyca w towarzystwie wymienionych wyżej oskarżonych wdarł się przemocą na ślizgawkę do ogrodu Saskiego gdzie poczęli zaczepiać ślizgające się dziewczęta, przewracając je i bijąc.

Na odgłos awantury przybiegli instruktor ślizgawki, Baranowski oraz służący Lisecki.

Awanturnicy okrzykami obu i poczęli ich bić, zaś w pewnej chwili jeden z nich obciął Liseckiemu kawałek palca.

Gdy instruktor Baranowski usiłował przedrzeć się przez szereg opryszków, został przewrzucony na ziemię, przyczem Różyca udeżył go fińskim nożem, powodując śmierć.

Różyca na rozprawie tłumaczył się, iż działał w obronie koniecznej.

Wyrok w tej sprawie podamy jutro.

# Zamach samobójczy córki profesora uniwersytetu lwowskiego — Tragiczne skutki przyjaźni z dżokejem

Lwów, 28 czerwca.

(d.) W rzeczywistości przy ul. Zielonej 30 mieszka profesor uniwersytetu, dr. Witkowski.

Jego to 18-letnia córka, Marja, usiłowała popełnić samobójstwo, strzela-

jąc do siebie z rewolweru. Kula utkwiła w pobliżu serca.

Pogotowie ratunkowe Witkowską w groźnym stanie przewiozło do szpitala.

W sprawie tej policja wdrożyła dochodzenia, celem ustalenia przyczyny rozpaczliwego kroku.

Już wstępne dochodzenia wskazują na sensacyjne tło tego zamachu samobójczego.

Mianowicie Witkowska w czasie o-

becnie odbywających się wyścigów konnych, poznała się z pewnym dżokejem, który miał omotać niedoświadczoną Witkowską, a niedawno temu nakłaniał ją do kupna konia wyścigowego.

Gdy rodzice na ten cel nie chcieli dać pieniędzy, Witkowska targnęła się na swoje życie. Jak stwierdzono, Witkowska odwiedzała dżokeja w stajniach wyścigowych, z którym łączyła ją nie tylko sprawa kupna konia.

## Zatrucie powietrze!

Wypożenie śmieci w otwartych wozach i niedopowiednich godzinach

Łódź, 28 czerwca.

(ak) Jedną z licznych bolączek Łodzi jest wypożenie śmieci w otwartych wozach, w godzinach południowych, lub rannych, kiedy panuje największy ruch i najwięcej ludzi przechodzą przez podwórka.

Wypożenie śmieci w otwartych wozach zatrąwa powietrze, uniemożliwia otwieranie okien.

Z wozów unoszą się opary rozsadników wszelkich chorób zakaźnych. I

pomyśleć, że zjawisko takie ma miejsce nie na przedmieściach, ale w śródmieściu, w domach położonych na przynajmniej ulicach miasta.

Pozatem w wielu łódzkich domach śmietniki stoją otwarte tak, że odór wydzielający się z gnijących szmat, nieczystości itp. zatrąwa powietrze przez cały dzień czyniąc przejście przez podwórko niemożliwym. Warto byłoby zająć się tą sprawą!

## Niestuszne zwycięstwo Sztekera

Dziś Raago staje do rewanżowej walki z Grabowskim

Zainteresowanie publiczności walkami zapaśniczymi — wzrasta. Turniej dobiega końca, słabsi atleci ustąpili wobec braku szans do zdobycia nagród, pozostały same „asy”, rewelacje obecnego turnieju zapaśniczego. W ostatnich dniach pojawił się „nieproszony” gość, estończyk — Raago, doskonały atleta, który zatroskał wszystkich kandydatów do I-ej nagrody. Raago odniósł już dwa wspaniałe zwycięstwa: nad Sztekkerem i Grabowskim, nie licząc całego szeregu innych sukcesów.

Wczorajsza walka rewanżowa Raago — Sztekker obfitowała w wiele ciekawych momentów. Mistrz Polski walczył brutalnie, również Raago dał się ponieść „temperamentowi”. W pewnej chwili doskonale estończyk rzucił Sztekкера na łopatki, jednak sędziowie nie uwzględnili tego zwycięstwa, gdyż Raago kopnął uprzednio przeciwnika w żołądek. W kilka minut potem Sztekker, korzystając z nieuwagi sędziego uderzył kolaniem Raago również w żołądek i tym sposobem go położył na dywanie. Nie pomogły protesty publiczności i Raagi — zwycięstwo przyznano Sztekkerowi.

Wiele emocji dostarczyła również walka Kwariani — Krauzer. Gruzin, brutalny, zamęczał Krauzera niedozwolonymi chwytami, w rezultacie czego po kilku ostrzeżeniach został zdyskwalifikowany a zwycięstwo przyznano Krauzerowi.

Czaja „objął” się z Kawanem ku uciesze galerji. Odnosiło się wrażenie, że się jest, nie na walce zapaśniczej, lecz na meczu bokserskim. Zwyciężył ostatecznie Kawan, w 24 minucie — kontratakami.

Grabowski pokonał brutalnego i silnego Kellera, nie zadając sobie zbyteńnego trudu.

Dziś sensację budzi rewanżowa walka Grabowski — Raago, która zdecydowała o pierwszeństwie w turnieju. Niezwykle zaciekawienie wywołała również zapowiedź eliminacyjnej walki wolnoamerykańskiej Sztekker — Kwariani. Jak wiadomo obydwaj zapaśnicy mają po jednym zwycięstwie i jednej porażce.

Pozatem walczą następujący zapaśnicy: Kawan — Keller, Krauzer — Czaja.

## Nadużycia w magistracie poznańskim

Jeden z urzędników zawieszony w czynnościach

Poznań, 28 czerwca.

Jak się dowiadujemy, w tych dniach zawieszony został w urzędowaniu urzędnik wydziału 12-go magistratu m. Poznania, niejaki B. Wysiński, który miał się dopuścić poważnych nadużyć.

Podobno chodzi tu o niedozwolone transakcje obligacjami m. Poznania względnie kuponami tych obligacji. Malwersacje dochodzą kilkudziesięciu

tysięcy złotych.

Urzędnik przyznał się do popełnienia malwersacji na kwotę 8000 zł.

Ponieważ cała afera ze względu na toczące się śledztwo trzymana jest w ścisłej tajemnicy, nie możemy ustalić ostatecznej wysokości zdefraudowanej sumy. Wszczęte dochodzenia ustala niewątpliwie, w jakiej mierze miasto zostało poszkodowane.

## Dwaj oszuści w potrzasku

Amator czekolady i akwizytor ogłoszeniowy powędrowali do więzienia

Lwów, 28 czerwca.

(d) W ręce policji wpadli dwaj oszuści. — Mamik, który dawniej był zajęty w sklepie „Narodnej Torhowli”, wyłudził wiele towaru w fabryce czekolady Höflingera.

Nie widząc o tem, że jest już zdemaskowany, Mamik znowu zjawił się w kantorze fabryki p. Höflingera, lecz tym razem wyszedł już stamtąd bez czekolady

a policja odstawiała go do sądowego więzienia.

Ten sam los spotkał niejakiego Kazimierza Kasala, który zbierał ogłoszenia do jakiegoś albumu pamiątkowego, wyłudając przytem różne kwoty. Na żer wyjeżdżał także do Warszawy, a gdy w powrotnej drodze wysiadł z pociągu, bezwzględnie z dworca, został odstawiony do aresztu.

## Nowy cennik produktów spożywczych

Łódź, 28 czerwca.

(it) Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie delegatów wszystkich stowarzyszeń kupców handlujących nabiałem i środkami spożywczymi w Łodzi. Na posiedzeniu ustalono nowy cennik artykułów spożywczych na wszystkie bez wyjątku produkty.

Naogół cennik przewiduje przeciętną redukcję cen od 10—25 proc. Nowe ceny będą obowiązywały w Łodzi od 1 lipca.

## Piorun uderzył w namiot harcerski

Wilno, 28 czerwca.

W Milczanach, na pograniczu w obozie harcerskim podczas onegdajszego burzy uderzył piorun w środek namiotu, w którym przebywało około 40-tu harcerzy.

Od huku pioruna kilkunastu harcerzy ogłuchło, a dwóch odniosło silne poparzenia.

Piorun uderzył w stół, a następnie przebił płaszczyznę harcerzowi, stojącemu na warcie koło namiotu.

## MiniatURY

### Letnie pogotowie

Przypadkiem spotkałem wczoraj na ulicy dawnego mego przyjaciela, Stasia. Wiedziałem o nim tylko tyle, że ongiś był buchalterem, firma, w której pracował, splajtnęła, potem nie mógł znaleźć posady, miał się różnej pracy, lecz mu się nie powodziło, dwa razy próbował odebrać sobie życie, lecz bezskutecznie (twardy to był człowiek!), a potem wszelki śluch po nim zaginął...

I oto wczoraj spotykam go na ulicy uśmiechniętego, zadowolonego, eleganckiego...

— Stasiu!... Jak się masz? wołam. — Dawno już cię nie widziałem!... Chodź wstawimy na pół czarnej...

— W tej chwileczce — odparł Stasio — tylko wstąpię tu na chwileczkę — i wskazał na sklep z krawatami. — Podoba mi się tu jeden krawat...

Wstąpił na chwilę i wrócił z krawatem.

— Ładny? Prawda? — zapytał.

— Owszem... Ile kosztuje?...

— 25 złotych...

— Ile?.. 25 złotych?.. Widzę, że ubierasz się bardzo kosztownie... — i wzrok mój przesłiznął się po jego szerokim borsalinie, eleganckiej marynareczce z letniego, jasnego materiału, kremowych rękawiczkach, laseczce i złotych pantoflach.

— A tak... Cóż robić... Tęgo wymaga mój zawód... — odparł obojętnie Stasio.

Weszliśmy do cukierni. Zamówiłem pół czarnej. A Stasio:

— Proszę dla mnie... czekoladę z kremem i jakiś torcik...

Spojrzałem na niego jak na króla afgańskiego...

— Stasiu... — powiadam. — Twój tryb życia zaczyna mnie niepokoić... Gadaj z czego żyjesz?

— Ja?... Ja mam pogotowie letniskowe...

— Co takiego?...

— Pogotowie letniskowe... Nie rozumiesz?.. Męskie pogotowie letniskowe...

— Nic nie rozumiem...

— Uważaj... Kto wyjeżdża na wieś?.. Przeważnie żony, prawda?.. Mężowie zostają w miastach, by pracować, zarabiać i dowozić na wieś łosę, rozumiesz?.. Przyjeżdżają tylko na niedzielę... Przez cały tydzień żony są same na wsi. Przez cały tydzień!

To było dobre dawniej, ale nie dziś — epoka pary i elektryczności... Dziś wszystko musi być zmechanizowane, zorganizowane... A przedewszystkiem każdy musi mieć wygodę na wsi... Więc powiedzmy, że pani X. się nudzi na wsi... Obgadała już wszystkie sąsiadki, naplotkowała

# ANACINTI

PLUTOS

PLUTOS

PLUTOS

PLUTOS

PLUTOS

PLUTOS

PLUTOS

*Anielskie cukierki  
Gumowe*

*krzepią rękawia, jak szklanka  
limonady, wzmacniają kości,  
czyszczą krew, zdejmują  
nałot z zębów, zawierają  
ekstrakt gumy do żucia  
owoców, jarzyn, cukru i soku  
akacyj podzwrotnikowych*

ANACINTI

ANACINTI

ANACINTI

ANACINTI

ANACINTI

ANACINTI

ANACINTI

**TORBIA ANACINTI-PLUTOS TYLKO 10 Gr.**

## Spotkanie ze zmarłą córką

**Gdzie jest pasażer. — Tajemnice Bombaju. — Nr. 68148**

Samolotem, odlającym z Londynu do Paryża, jedzie pięciu pasażerów. Po wylądowaniu w Paryżu okazało się, że przybyło tylko czterech. Gdzie jest piąty pasażer?

Pani Murell przybyła z pogrzebu swej córki w Liwerpolu i udaje się do pewnego szpitala w Paryżu, by zobaczyć jakąś nieznaną hinduską tancerkę. Gdy dopuszczono ją do łóżka chorej pani Murell wydała okrzyk w którym jednocześnie mieściła się rozpacz i

tytuł, że starczy już na trzy miesiące, więc co ma zrobić?.. Powieść się?.. Nie!.. Pani X. dzwoni do pogotowia męskiego... to znaczy do mnie. A co ja robię?.. Natychmiast wysyłam do pani X. odpowiedniego agenta. Mam różnych agentów... Do brydża, do konwersacji, do spacerów, do flirtu... Przyjeżdża mój agent i pani X. od razu dostaje inny humor... Już nie jest sama... Już ma męskie towarzystwo, którego przecież brak na każdej wsi... Oto moja genialna koncepcja!

— Doprawdy genialna!.. No, i jak ci się powodzi?.. Czy to pogotowie męskie daje jakies zyski?..

— Jeszcze jak!.. — odparł Stasio z uśmiechem zadowolonego na twarzy. — Inne mamy chwile spokoju ani w dzień, ani w nocy!.. Bo rozumiesz przecie, że pogotowie wzywa się najczęściej w nocy!..

Stop...

szczęście: „nieznajoma” była jej córka, którą pochowano dwa dni temu!

Bombay... Tajemniczymi zaułkami przechodzi piękna hinduska. Gdzieś spotyka jakiegoś nędzarza, z którym zamienia kilka zdań... Twarz i głos hinduski przypominają bardzo jedną z pasażerek samolotu Londyn — Paryż, mistress Glox...

Ten splot zagadek powstałych w tajemniczych okolicznościach w Europie, a rozwijających się w kraju tajemnic — w Indiach, przewija się przez niesłychanie interesującą powieść p. t. „Trucizna miłości”, drukowaną w całości w nr-ze 5-tych tygodnika „Co Tydzień Powieść”. Numer ten zawiera nadto działy humoru, rozmaitości, rozrywki umysłowej z nagrodami i wiele innych.

„Co tydzień powieść” przynosi w każdym numerze lekką, interesującą powieść. Mimo obfitego i doskonałego materiału tygodnik ten bije rekord taniości, gdyż kosztuje tylko 30 gr. W prenumeracie można go otrzymać jeszcze taniej bo za 1 — złoty miesięcznie wraz z przesyłką pocztową. Wystarczy wysłać do Wydawnictwa „Republika”, Łódź, Piotrkowska 49 zawiadomienie o prenumeracie, i przekazać na konto P.K.O. Nr. 68148 jedną złotówkę a będzie się miało wybór najciekawszej i najpopularniejszej lektury.

## Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, dnia 28-go czerwca.

11.57.12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.  
12.05—12.25: Muzyka z płyt gramofonowych.  
12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.  
12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.  
12.35—12.55: Muzyka z płyt gramofonowych.  
12.55—13.00: Dziennik Południowy.  
13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.  
13.05—15.45: Muzyka z płyt gramofonowych. W przerwie komunikaty łódzkie.  
15.45—16.00: Skrzynka P.K.O.  
16.00—16.15: Przemówienie p. t. „Pułk radiotelegraficzny” — wygłosi plk. Karaffa-Kreuterkratt.  
16.15—17.00: Transmisja muzyki z Ciechocinka.  
17.00—17.15: Pogadanka aktualna.  
17.15—18.15: Koncert solistów. Wykonawcy: Lidja Piżemska-Morawska (msop.), Zygmunt Protassewicz (baryton) i Ludwik Urstein (akomp.).  
18.15—18.35: Odczyt p. t. „Kobieta, sport i turystyka” — wygłosi red. Kazimiera Muszalsówna.  
18.35—19.20: Koncert kameralny. Wykonawcy: Lidjana aBnkierówna (fortepian.), Zdzisław Roegner (skrz.) i Kazimierz Moszkowski (skrzypce).  
19.20—19.35: Rozmaitości.  
19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następnny.  
19.40—19.55: Kwadrans poetycki: „Recytacje wierszy morskich”.  
19.55—20.40: Muzyka lekka z Lwowa.  
20.40—20.50: Dziennik Wieczorny.  
20.50—21.00: Plk. Alf-Tarczyński, Szef Sztabu D.O.K. Nr. 4 wygłosi pogadankę o „Święcie Morza”.  
21.00—21.50: Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego.  
21.50—22.20: Transmisja capetryku z Gdyni.  
22.20—22.35: Płyty gramofonowe.  
22.35—22.45: Wiadomości sportowe.  
22.45—22.50: Komunikaty: meteorologiczny dla lotnictwa i policyjny.  
22.50—24.00: Transmisja z Gdyni koncertu w wykonaniu Marynarki Wojennej.

### WYDZIELENIEM ZAGRANICZNYM

17.25. MOSKWA (Dośw.). „Maskota” — operetka Audran'a. Tr. z „Aktarium”.  
20.30. BERLIN. Koncert symfoniczny.  
20.45. STRASBURG. Koncert symfoniczny poświęcony utworom Brahms'a.  
20.45. RZYM. „Dafni” — opera Giuseppea Mule.

### Dziury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cedgielna Nr. 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

## „Pozwólcie nam żyć!..”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

### STRZĄCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Raiecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Raieckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony młodej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbiety ks. Ostrogska i oświadcza się jej.

Przybor ulepszył karburator samochodowy. Różne instytucje chcą od niego nabyć patent.

— Pawełku nie bądź frajorem!.. Już tu nachodzili cię różni kombinatory, ale Bogu dzięki zwachaliśmy zawczasu ich szacherki!.. Ale widzę, że przyszedł to kombinator najniebezpieczniejszy, bo zawracający ci głowę frazesikami o ojczyźnie, o przemyśle krajowym i duchu obywatelskim... Ale pluć na te bujdy i nie daj się roztkliwić i wykiwać! Te jakieś tam obietnice udziałów w zyskach, jakieś tam dywidendy to wszystko bujanie słonia w karafce! Amerykanie i Francuzi bulą ci żywą gotówkę w dolarach albo frankach — nie zastanawiaj się więc wiele, lecz bierz co ci dają!.. Lepszy dolar w garści niż dywidenda na dachu... Pamiętaj, posłuchaj starego Michała, a nie wyjdiesz na tem źle!

I długo jeszcze perorował stary bokser, a widząc niezdecydowanie Pawła, zaalarmował telefonicznie obu reprezentantów firm zagranicznych, iż patent Pawła wymyka im się z rąk.

Zainteresowani panowie przybiegli zadyszani, podnosząc jeszcze o dzieśnięć, a potem nawet piętnaście procent cenę kupna, lecz usłyszeli tylko niezdecydowaną odpowiedź Przybora:

— Zgłoszcie się panowie pojutrze!.. Narazie nie mogę powiedzieć nic konkretnego!

Mając dość zrzedzeń i uwag Michała, zdenerwowany Paweł wybiegł na miasto.

Potrzebował ruchu i powietrza.

Szybkiem krokiem przemierzył park tam i zpowrotem, poczem coś go poniosło w stronę przedmieścia, na którym mieszkał ongiś jako biedny, nikomu nieznanym szofer.

Sam nie wiedząc nawet dobrze kiedy, znalazł się przed małym domkiem: tu ongiś — w izdebce na poddaszu przeżywał swoje najchmurniejsze i najgłośniejsze chwile.

Jakże słodki był trud, jakież cudowne sniły mu się fantazje, gdy pochyłony nad stołem rzucał na papier niecierpliwie liczby, lub szlifował troksliwie swoje modele..

Dziś wszystko to ma już za sobą. Wynalazek został dokonany, kupa złota leży przed nim, wystarczy mu tylko sięgnąć ręką, ażeby czerpać do woli.

Dopiął celu — triumfował! Lecz równocześnie uczył nielogiczną melancholię że wszystko to niepewne i pracowite zostało za nim.

— Skończyła się moja młodość! —

pomyślał — Nadchodzi pewny, suty wiek męski. To, o czym marzyłem spełniło się!.. Do czego mam teraz dążyć? Jaki ma być cel mego życia?

Przechodzącą obok dziewczyną przypomniała mu Halinę. Przecież tu, na tym poddaszu przeżył z nią niezapomnianą noc. Tu snuł potem marzenia, że spotka ją znowu.

Lecz i ta złuda przysła: od dyrektora Adzia dowiedział się się prawdy o księżniczce swoich młodzieńczych snów.

Uczuł w sercu ból.

Szybko minął ulicę i począł błądzić labiryntami przedmiejskich zaułków...

Zapadał majowy wieczór.

Korzystając z ciepła, gromady dzieci bawiły się po ulicach. Były one przeważnie rachityczne, miały policzki i oczy zapadłe — zwyczajne dzieci miejskiego proletariatu.

Przed drewnianymi barakami i domkami siedzieli ich rodzice, patrząc tępe mi oczyma przed siebie.

I na nich też wycisnęła bieda swoje tragiczne piętno.

Byli to przeważnie albo bezrobotni, lub też robotnicy fabryk, idących tylko dwa lub trzy razy na tydzień.

Mimowoli podsłuchał Paweł ich rozmowy.

— Bezrobocie... Wymówienie... Obniżka płacy... Lokaut... — oto dramatyczne strzępy skarg tych nieszczęśliwych.

A nad ich nędzą wysoko w górze, na jasnym, majowym niebie świeciły pierwsze spokojne gwiazdy.

Syty, elegancko ubrany przechodzień poczuł mimowoli wstyd, widząc na sobie trochę zawistne, trochę zazdrosne spojrzenia obdarych, nędzarzy.

— Nie patrzcie na mnie tak złemi oczyma! — chciał do nich krzyknąć — nie żaden ja burżuj, chociaż mam czysty kołnierzyk i modną krawatkę. Pochodzę z was, byłem takim samym robociarzem jak wy, tylko że los był dla mnie nieco łaskawszy niż dla was

Nagle zbudziły się w nim refleksje.

— A cożes teraz — syty i bogaty — zrobił dla swych dawnych towarzyszy? Czyś rzucił im bodaj ochłap swych dostatków? Czy, dostawszy się w wielki świat, nie zaparłeś się ich, niby ewangeliczny Piotr?..

Zrobiło mu się wstyd przed samym sobą.

Słowa delegata Ministerstwa Handlu i Przemysłu, że mógłby walczyć przyczynić się do rozwoju przemysłu krajowego przestały być pustym dźwiękiem, a nabrały nowego koloru i wagi.

Powzwał na nią decyzję.

Nie, nie wypuści swego patentu zagranicę i nie pozwoli, ażeby zarobili na nim zagraniczni kapitaliści! Zgodzi się na warunki, podyktowane mu przez Ministerstwo.

Przed oczyma jego wykwitła olbrzymia, masywna fabryka, strzelająca w górę czerwonymi kominami: dymiącymi wykrzyknikami pracy. Huczą maszyn, trzeszcza pasy transmisyjne, przelewa się rozpalona stal. A po salach krzątają się setki polskich robotników w zubożonym trudzie.

Tysiące maszyn z polskimi znakami mknie w świat — tysiące głodnych ludzi znajduje pracę i chleb.

I oto jego, Pawła Przybora prace, jego wynalazek sprawił, że zmniejszy się choć w cząstce tłum nędzarzy, zalegających wąskie uliczki przedmieścia, że oczy wielu dzieci nabiorą blasku i wesela, że setki matek będzie bez trwogi myślało o zbliżających się chłodach jesieni i mroźnej rozpaczki zimy.

Duma i zadowolenie rozparły szerokie piersi Przybora.

Postanowił sprzedać swój patent polskiemu rządowi: już bez zawstyżenia spoglądał teraz w oczy bezrobotnym towarzyszom, mijających niechętnie jego — burżuja w modnym garniturze.

Było w nim ucieszenie i wielka radość!  
(Dalszy ciąg jutro).

# CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

87)

## STRESZCZENIE POZOSTAŁYCH CZĘŚCI POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerce kocha się skrzące kłowny Friko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex Akrobata zawiął na kotwicy pod kopuła cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szrama” syn magnata Łsańskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzut, że nawiązał znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności. Dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Dziecię to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porwują Stegę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stega odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że odczyta się z zarzutów zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie. Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stega stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stega udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stega znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stega rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjechać z Regą i mówi o tym Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stegi, który píše, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Kelner z kawiarni „Cristal” twierdzi stanowczo, iż Ela jest Emma Schneider, która skradła te brylanty.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że ksiądz Pieczorski bawi w Wiedniu i rezyduje w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by ksiądz zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą tego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego ksiądz stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że ksiądz Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering, gdzie przebywa również Rega Szybska w towarzystwie bogatego młodzieńca Gustawa Mussego.

Musse zwraca uwagę na Ela. W imieniu Stegi Szybska zaprasza Ela do hotelu „Lux” na godzinę piąta i zawiadamia Ralickiego anonimowo, aby o tej godzinie przybył do hotelu, gdzie znajdzie Ela w objęciach obcego mężczyzny.

— Widziała pana kilka razy... Pan jej się podoba... Wyznaczyła mi nawet miejsce, gdzie chciałaby się z panem zobaczyć...

Musse podskoczył na ławce... — Czy pani mówi poważnie?... — Jakką poważnie?... Bądź pan jutro o wpół do piątej w hotelu Lux. Proszę zamówić pokój 458... W kilka minut potem przyjdzie do pana „piękna amazonka”... Na imię jej Ela. Była dawniej cyrkówką... Niech pan to zapamięta... Jako artystka będzie napewno grała przed panem wstrętą komedię... Będzie udawała, że chciała spotkać w pokoju kogo innego, nie pana... Mężczyźni lubią przecie zdobywać kobiety siłą... Więc niech pan nie zważa na jej sprzeciw, bo to będzie tylko udawana gra. Niech pan powie, że pan jest przecie tym, którego chciała tu spotkać... Tylko o mnie ani słowa... To panu pójść całe szyki. Ona nie wie o naszych oficjalnych konszachtach... To wszystko co mogę panu powiedzieć w tej sprawie...

— Musse przyglądał się jej uważnie, wreszcie powtórzył:

— A więc jutro o wpół do piątej... Hotel Lux... Pokój 458...

— Tak... — potwierdziła Rega — jeszcze na jeden szczegół zwrócę pańską uwagę... Po jej wejściu do pokoju zamknął pan za sobą drzwi i klucz schował pan do kieszeni... Nie waz się pan zostawiać klucza w zamku. Ona zechce może dla kawału skorzystać z tej sposobności i udawać, że ucieka... Jeśli nie zdąży pan przeszkodzić jej w porę, może naprawdę uciec, gdyż ostatecznie nie będzie jej wypadło aż tak bardzo udawać... Najlepiej więc będzie, jeśli schowa pan klucz do kieszeni...

— Doskonale! — Może pani być spokojna, załatwi wszystko w myśl pani cennych wskazówek. Ale zastanawia mnie tylko jedno... Dlaczego pani tak bardzo zależy na tem, aby te spotkanie nasze doszło do skutku?...

— Dlaczego? — powtórzyła Rega z uśmiechem — Bo chcę panu dowiedzieć, że ta „piękna amazonka” posiada zasady moralne cyrkówki... Ze każdy może ją posiadać w pokoju hotelowym... Tu chodzi poprostu o moją ambicję... Chcę panu dowiedzieć, że ja mówię prawdę...

Musse spojrzał na nią, pogroził palcem i rzekł:

— Niebezpieczna z pani kobieta... Rega wyprostowała się dumnie i odparła:

— Panu przynajmniej nie grozi z mej strony żadne niebezpieczeństwo... — To mnie uspakaja — odparł — Byłbym zmartwiony, gdyby było inaczej...

A następnego dnia były na Semmeringu cztery osoby, które z drżeniem serca oczekiwały godziny piątej po południu.

Pierwszą z tych osób była Rega Szybska, która obudziła się z myślą:

— A więc dziś o piątej po południu spełnia się wreszcie moje najskrytsze marzenia i Ela Robertson, moja najzaciętsza rywalka zostanie ostatecznie pokonana... Ralicki z pewnością nie puści tego płazem. Zabije ją... a niech zabije... Niechaj wreszcie będzie pomszczona wielka moja krzywda!.. Bo czy nie ja po winnam była dostać pierwszą nagrodę na konkursie piękności? Czy nie jestem od niej ładniejsza?...

Na myśl o tej „wielkiej krzywdzie” oczy jej znowu nabierały złowrogiemu blasku, a pięści zaciskały się jak do strasznego ciosu.

— Dobrze jej tak... — myślała. — Za moją hańbę, za moją ucieczkę z Polski. Ta zła kobieta, nie pomyślała o tem, że ta „hańba” była wyłącznie jej tylko winą i tylko za własne grzechy pokutowała, zmuszona do ucieczki z kraju. Oślepiła nienawiścią, która wypełniała jej serce, nie zdolna była do żadnego szlachetniejszego odruchu...

— Dziś o piątej... — myślała nienawistnie. — A więc dziś o piątej...

Drugą osobą, która z drżeniem serca oczekiwała nadejścia piątej godziny był — Gustaw Musse. Oczekiwanie jego miały jednak innym charakter. Gustaw drżał na myśl o tem, że dziś o piątej będzie tulił w swych ramionach najpiękniejszą kobietę, jaką widział kiedykolwiek w życiu...

Nie wierzył przyrzeczeniom Regi. Podejrzywał, że to będzie jakiś podstęp. Ze Rega wystawi go na kpiny. Bo czy to możliwe, żeby tak nagle spełniły się najtajniejsze życzenia ludzkie?...

Trzecią wreszcie osobą, która dnia tego inna była niż zwykle, była oczywiście Ela... Gdy otworzyła oczy i poprzez okno ujrzała szarą plachtę chmur zdziwiła się niezmiernie...

— Jakto? — Wiec tego dnia, gdy się ma znowu pojednać ze Stegą, nie świeci słońce? Czy to możliwe, żeby niebo nie brało udziału w tem wielkim święcie? Bo to przecie jej święto, na które czekała z tak wielkim upragnieniem!... Dziś zobaczy Grzesia!... Dziś spojrzę w jego oczy usłysz jego głos, dotknę je go ręką!... Dziś... Dziś o piątej!...

Nie mogła uleżeć w łóżku. Nie mogła o niczem innym myśleć...

A Ralicki był tym czwartym, który w dniu z drżeniem serca oczekiwał tej godziny.

Burzyła się w nim krew. Co chwile wyciągał rewolwer i oglądał go ze wszystkich stron.

— A może powinienem broń zostawić? — myślał w chwilach rozważań. — Przecie jest rzeczą bardziej niż pewną, że zabije dziś kogoś o piątej godzinie... Jeżeli okaże się prawdą to, co pisał anonimowy przyjaciel, nie zdolam nad sobą zapanować!.. Zabije... zabije...

Z tą myślą zeszedł na dół na śniadanie. Eli jeszcze nie było. Kilku gości się działo przy stole, przeżywając jałoznicę. Jedną z pokojówek przechodziła właśnie przez salę jadalną.

— Czy pani Robertson już wstała? — zapytał niby niechcąc.

## Rozdział siedemdziesiąty ósmy

### Trzy minuty przed piątą

Ralicki zbladł. — Dokąd pani wyjeżdża? — Do Wiednia... Muszę być o piątej w Wiedniu...

— Poco?... — Ale dlaczego pan na mnie patrzy takim dziwnym wzrokiem? — Nie patrzę wcale dziwnym wzrokiem... Pytam tylko poco jedzie pani o piątej do Wiednia.

— Muszę być w Wiedniu... Mam osobiste sprawy... — Jakże to są sprawy, niech pani powie wyraźnie...

— Mój Boże... czy nie wolno mi mieć moich osobistych spraw?... Czy nie mam już wcale swobody?...

— Nie ograniczam pani wolności, tylko chcę wiedzieć prawdę... Chce... muszę...

— Ja się pana boję, doprawdy... Pan nigdy jeszcze nie mówił do mnie w ten sposób...

— Możliwe... Proszę mi wybaczyć... To zachmurzone niebo działa tak denerwująco... Zaraz będzie padało...

Powstał od stołu i peczęł nagle pogwizdywać. Zairzymał się przed oknem i patrzył obojętnie na wijącą się w dali drogę. Ela również powstała od stołu.

— Chciała pani pójść na werandę, prawda? — zapytał odwracając się na plece. — Proszę, pójdziemy razem...

Rozłożyli leżaki na odkrytej werandzie i położyli się jak do snu. Przymknęli oczy.

Ołowiane niebo nastrajało do milczenia. Na werandzie nikogo nie było. Wo kół panowała cisza. Nagle rozległ się urywany śmiech Ralickiego, brzmący

— Tak jest, proszę pana... Już schodzi na śniadanie...

Po kilku minutach rzeczywiście ukazała się Ela. Ralicki przywitał się z nią czule.

Patrząc na jej radosną twarzyczkę na jej szczerze, jasne oczy, pomyślał:

— Nie, to niemożliwe... Ten list kłamał, bezczelnie łgał!... To ktoś zrobił jakiś przykry kawał!... To niemożliwe, żeby Ela... nie, nie!... Jakże ja mogłem coś podobnego nawet przypuścić?... — Przecież to niemożliwe!... Ela? Nigdy, nigdy!..

Sam siebie uspakajał, a gdy usiadł przy niej, by towarzyszyć jej przy śniadaniu, był już zupełnie przekonany, że autor anonimowej listy chciał zeń poprostu zażartować.

— Jakże się pani spała? — zapytał weselo

— Doskonale, a panu?...

— Świetnie... Czuje się jak nowonarodzony...

— Tak?... To świetnie!... Tylko szkoda, że pogoda nie przystosowała się do naszych dzisiejszych nastrojów...

Ralicki spojrzął na niebo i odparł:

— Tak... Będzie deszcz. Z naszej przejażdżki konnej nic chyba dziś nie będzie...

— Nie mogłabym dziś nawet jechać. — Dlaczego?...

— Bo mi się jakoś nie chce... Najlepiej położyłabym się na odkrytej werandzie i spała... Pragnę odpoczynek...

— Sądziłam, że jest już pani wypoczęta...

Ela nie odpowiedziała. Zajęta była swymi myślami. Ralicki obserwował ją z podoba. O czem ona myśli? — przemknęło mu przez głowę. I w tej chwili wyrwało mu się:

To może przejedziemy się po południu... O piątej...

Ela drgnęła. — O piątej nie będę mogła... Wyjeżdżam.

jak grzechot karabinu maszynowego. Ela otworzyła oczy i spojrzała na swęto owarzysza.

— Czemu się pan śmieje?... Ralicki zaśmiał się głośnie, coraz głośnie, a śmiech jego coraz bardziej przypominał warkot kulomiotów.

— Czemu się pan śmieje?... — powtórzyła Ela, zaniepokojona tym śmiechem

— Nic... przepraszam... — odparł wreszcie. — Coś mi się przypomniało... A może nie przypomniało... Mniejsza z tem...

— Pan jest dziś strasznie dziwny... — zauważyła Ela.

— Jesteśmy oboje dziś bardzo dziwni, pani Elu... Bardzo dziwni...

I znowu zaśmiał się głośnie, ale razem śmiech jego brzmiał niemal dziko. Ela tak go się przelekała, że opuściła werandę i udała się do swego pokoju.

W miarę zbliżania się pory obiadowej ogarniał ją coraz większy niepokój. Zaczęła pakować swą walizeczkę. Przy stole obiadowym była pierwszą, spiesząc się ogromnie. Ralicki był również jednym z pierwszych gości. Obojgu im, widać, bardzo się spieszyło...

— Więc wyjeżdża pani jednak? — zapytał spokojnie Ralicki.

— Tak...

— Czy wróci pani dziś jeszcze?...

— W tej chwili trudno mi na to pytanie odpowiedzieć...

— Aha... Pani dopiero w Wiedniu się zorientuje...

— Dlaczego pan mówi o moim wyjeździe z tak wielką ironią?...

(Dalszy ciąg jutro).

# Tragiczne skutki burz na Wileńszczyźnie

## Wskutek szalejącej wichury rybak i uczeń gimnazjum utonęli w nurtach jezior — Zwłok ich nie zdołano odnaleźć

Wilno, 28 czerwca.

Nad niektórymi miejscowościami Wileńszczyzny przeszła gwałtowna wichura, która wyrządziła wiele szkód oraz pociągnęła za sobą 2 ofiary w ludziach.

W czasie niezwykle silnej wichury spokojne wody rzek i jezior Wileńszczyzny zamieniły się formalnie w otchłania morskie.

Tego dnia rybacy Antoni Stasiulewicz i Józef Karasiewicz wracali do domu z połowu ryb. Na jeziorze Morgi w rejonie Nowych Trok silny wicher wyrzucił im łódź. Karasiewicz resztkami sił dopłynął do brzegu, zaś kolega jego, Stasiulewicz, straciwszy siły w walce z rozszalałym żywiołem, utonął.

Zwłok jego dotychczas nie zdołano odnaleźć.

W tym samym czasie na jeziorze Narocz rozegrała się również wstrząsająca tragedia, której świadkami byli mieszkańcy letniska Narocz.

W godzinach popołudniowych zażywała spaceru kajakami na jeziorze Narocz spora garstka młodzieży. W pewnej chwili niebo zaczęło się chmurnić, a silny wiatr zaczął szaleć po je-

ziorze, uniemożliwiając wioślarzom przybicie do brzegu.

Stojący na brzegu z przerażeniem przyglądali się walce młodocianych sportowców z szalejącym żywiołem.

Zanim jednak świadkowie zdążyli się zorientować, trzy kajaki zostały wyrwane przez wiatr, a siedzący w nich chłopcy zaczęli tonąć.

Na pomoc tonącym pośpieszyli rybacy. Akcja ratownicza była bardzo utrudniona, gdyż wskutek szalejącej

wichury wysokie fale ukrywały tonących.

Po bardzo uciążliwej walce udało się rybakom uratować trzech tonących, czwartego zaś mimo nadludzkiego wysiłku ratujących, nie udało się odnaleźć. Tym nieszczęśliwym okazał się Zbigniew Kolański, uczeń gimnazjum Stowackiego.

Dotychczas zwłok nieszczęśliwego ucznia nie odnaleziono.

## Szajka fałszerzy banknotów 100-złotowych przed sądem apelacyjnym w Poznaniu

Poznań, 28 czerwca.

Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu stanęła szajka fałszerzy banknotów 100-złotowych. Sprawa datuje się od 1931 roku. Niejaki Nierzepka zwrócił się do Wincentego Wieczorka, aby wskazał mu, gdzie mógłby spokojnie drukować banknoty 100-złotowe. Za jego pomocą wybrali mieszkanie niejakej Chałupkowej, gdzie zmontowano maszyny, potrzebne do drukowania banknotów.

Z pod maszyny wypuszczono 600 doskonałych fałszywków i natychmiast zdemontowano maszyny i oddano je na przechowanie do firmy Hartwig.

Szajka dowiedziała się bowiem, że w Kaliszu aresztowano przy wydawaniu fałszykatu Annę Adamską.

Aresztowanie tej ostatniej doprowadziło do ujęcia całej bandy, która zasiała na ławie oskarżonych.

Sąd okręgowy skazał głównych oskarżonych: Fiedlera i Żurka po 2 lata więzienia, Nierzepkę i Antczaka po 1 roku, Leona Adamskiego na półtora roku, Wincentego Wieczorka na 8 miesięcy i Annę Adamską na 6 miesięcy więzienia, z warunkowym zawieszeniem kary dla Anny Adamskiej.

Z wyjątkiem Adamskich i Antczaka wszyscy oskarżeni karę przyjęli. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok i instancji w stosunku do Antczaka i Adamskiej, Adamskiemu zaś zmniejszył karę z półtora roku na 1 rok więzienia.

## FAŁSZOWAŁ ŚWIADECTWA SZKOLNE

„Profesor gimnazjalny“ osadzony został w więzieniu

Wilno, 28 czerwca.

Wywiadowcy wydziału śledczego zatrzymali oddawna poszukiwanego przez władze policyjne oraz wiceprokuratora III rejonu na m. Wilno, znanego oszusta i fałszerza dokumentów Stopko vel Antoniego Setkowskiego.

Setkowski, podając się za profesora gimnazjalnego, fałszował w wielkich ilościach świadectwa szkolne, które sprzedawał osobom zainteresowanym.

Oprócz świadectw szkolnych Setkowski fałszował również inne dokumenty, na które również znajdował licznych nabywców.

Przed niedawnym czasem wynajął

luksusowe mieszkanie. „Profesor gimnazjalny“ korzystał z kredytów, których chętnie udzielali p. „profesorowi“ właściciele pobliskich sklepów kolonialno - spożywczych.

Gdy oszustwa rzekomego profesora wyszły na jaw, Setkowski potrafił w porę ułotnić się i od tego czasu ukrywał się pod nazwiskiem Sepki.

Aresztowanego Sepko vel Setkowskiego przekazano do dyspozycji władz sądowo - śledczych, z polecenia których osadzono go w więzieniu na Łukiskach.

Grozi mu kara do 5-ciu lat więzienia.

**RAKIETA**  
ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 141-22.  
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Najbardziej emocjonujący, niesamowity i osobliwy film, jaki dotychczas stworzyła kinematogr.

# Dr. FRANKENSTEIN

W rolach głównych: BORYS KARLOFF, MAE CLARKE i JOHN BOLES

oraz 2) **100 metrów miłości**

Polska komedia. W rolach gł.: ZULA POGORZELSKA i ADOLF DYMUSZA. — UWAGA! Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony w razie niepogody i chłodu.

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**  
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.

Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.

**Porada 3 zł.**

Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

**DOKTÓR H. Wołkowyski**  
Cegielniana № 4

telefon 216-90.  
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych  
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9  
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZ. 9-1.

**DOKTÓR H. Różaner**  
Narutowicza 9, Tel. 128-98.  
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.  
Przyjmuje od 8-10 rano i 5-8 po poł.

**Dr. med. H. Klaczkowa**  
położnictwo i choroby kobiece  
**Piotrkowska 99.**  
tel. 213-66  
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.  
**CENY LECZNICOWE**

**DOKTÓR H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz, w niedziele i święta od 10-1  
**Ceny lecznicowe.**

**LEKARZ - DENTYSTA F. Kopciowska**  
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30  
**Gdańska 37**  
tel. 232-55  
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

**Dr. Jan Polak**  
ul. NAWROT Nr. 7  
Tel. 164-21.  
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)  
Godziny przyjęć 6-7

**DR. MED. L. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**NAWROT 32.** Tel. 213-18  
przyjmuje do 9 rano i od 4-8 wieczór. w niedz. i święta od 9-12

**Dr. med. H. Lubicz**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**Cegielniana № 7**  
telefon 141-32  
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

**Złoto BIŻUTERIA, SREBRO**  
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.

**DOMOKRAŹCY**, panie i panowie posiadający kapitału 5 zł. **POSZUKIWANI** są do rozsprzedaży pierwszorzędny artykuł codziennej potrzeby, niezbędnego w każdym gospodarstwie domowym. Artykuł nowy przy intensywnej pracy **ZAPEWNI DUŻY ZYSK**. Wiadomość: Piotrkowska 92, prawa of. II wejście, m. 46, w godz. 3-8 wiecz. 25-2

**OD 1 LIPCA DO WYNAJECIA LOKAL HANDLOWY** (wysoki parter) ewent. **MIESZKANIE** z 4-ch pokoi ze wszelkimi wygodami. Wiadomość Al. Kościuszki 24 u własc. domu. 20-2

**DR. MED. S. Neumark**  
choroby skórne i weneryczne powrócił  
**Moniuszki 5, tel. 170-50.**  
Przyjmuje od 12 — 2-ej i od 6 — 8 wiecz. 30-2

**LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 3-7 po poł.  
**Piotrkowska 51**  
telef. 121-23

**DOKTÓR 30-2 Ziomkowski**  
powrócił  
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe  
**6-go Sierpnia 2**  
przyjmuje od 2-4 po poł., od 8-9 w. w niedz. i święta od 10-1-ej.

**NAJMODNIEJSZE I NAJTANSZE kwiaty**  
EGZOTYCZNE do nabycia tylko w pracowni artystycznej **ZEROMSKIEGO 17, m. 15** parter, tel. 181-47. Obejście nie obowiązuje do kupna. 50-2

**LAKIERNIK-MALARZ**  
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i  
**PISANIE SZYLDÓW**  
Ceny konkurencyjne.  
Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).



# Kobiece obozy sportowe organizuje Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych

Słońce — woda — powietrze — muszą być dostępne dla wszystkich kobiet, pracujących w mieście.

Praca w biurach, warsztatach i fabrykach często w warunkach niehygienicznych oddziałuje szkodliwie na zdrowie.

Zmechanizowano zajęcie, często nie dające żadnego zadowolenia wpływa ujemnie na samopoczucie i psychykę pracującego.

Cieężkie obecnie warunki życia, złe stosunki mieszkaniowe, małe zarobki powodują bardzo często stany przeziębienia apatii i niechęci do życia. Urlop ten krótki okres czasu wolny od pracy powinien być także wolny od trosk wykorzystany z pożytkiem dla zdrowia.

Jak ten urlop spędzić. Oto zagadnienie często trudne do rozwiązania.

Kobiece wydział sportowy Związku Robotn. Stow. Sport. chcąc ułatwić i umożliwić przyjemne i pożyteczne spędzenie urlopu organizuje cały szereg obozów sportowych, najrozmaitszych typów tak, żeby każda kobieta mogła wybrać dla siebie odpowiedni obóz.

W obozach tych jest tanio, dobrze i wesoło. Jest ruch sportowy i zabawy, praca i wycieczki, wykłady i odpoczynek.

Obozy będą stałe i wędrowne. Stałe zakwaterowane będą w budynkach mieszkalnych lub namiotach. Program przewiduje ćwiczenie gimnastyczne, gry sportowe oraz wykłady. Posiłki 4 razy dziennie. 1) śniadanie, drugie śniadanie o godz. 10-ej, obiad o 2-ej, kolacja o 7-ej.

Oto spis obozów:

1. Obóz stały na Śląsku w Goczałkowicach od 15. 7. do 1. 8. Warunki te same co w obozie poprzednim. Opłata zł. 15.—

2. Obóz stały w Wieluniu od 1. 8. do 16. 8. 1933, dla organizatorek sportu kobiecego. Dostępny tylko dla uczestniczek z poprzednim przygotowaniem sportowym, albo też musi przedstawić zaświadczenie z ukończenia obozu sportowego z ZRSS, albo odpowiednie zaświadczenie klubu. Opłata 10 zł.

3. Obóz nad morzem w Tupadłach od 1. 8. do 15. 8. br. Obóz zakwaterowany w namiotach o charakterze ośrodka samorządowego. Ćwiczenia i gry sportowe pod kierownictwem instruktorki. Codziennie kąpiel i plaża. Wycieczki i spacer. Opłata 25 zł.

Obozy wędrowne:

1. Obóz wędrowny w Tatrach i Pieninach od 1. do 12 lipca.

2. Obóz wędrowny na Śląsku w Beskidach od 13. 8. do 20. 8. br.

3. Obóz wędrowny nad morzem od 5. 8. do 14. 8.

## Z zagranicznych ringów

Jack Petterson, mistrz brytyjski w wadze ciężkiej pobit na punkty w 15 rundach australijczyka George Cook.

Tony Canzoneri, mistrz świata w wadze lekkiej, uległ na punkty w 10 rundach amerykańskiemu pięściarzowi, Barney Ross.

Barney Ross został więc mistrzem świata.

## Turniej w Wimbledon

W pierwszym dniu wielkiego międzynarodowego turnieju tenisowego w Wimbledon pod Londynem uzyskano następujące ważniejsze wyniki:

Hughes — Grandguillot 6:0, 4:6, 6:2.  
Cochet — Burrows 6:2, 6:2, 6:1.  
Gentien — del Bono 6:3, 5:7, 6:2, 6:4.  
Stoeffen — Avory 2:6, 10:8, 6:4, 8:6.  
Stefani — David 6:0, 6:3, 6:2. Menzel — Andrews 9:7, 0:6, 6:1, 6:3. Vines — Meredith 6:1, 6:2, 6:0. Perry — Lacroix 6:3, 6:3, 6:2. Austin — Collins 6:1, 6:0, 6:1. Crawford — Maier 7:5, 6:4, 2:6, 3:6, 6:4.

Opłaty za te obozy wędrowne będą ustalone jeszcze później.

Przejazdy kolejowe w obie strony opłacają uczestniczki same, korzystając ze zniżek kolejowych 81 proc.

Wpisowe 3 zł. Każda uczestniczka

opłacająca wpisowe otrzyma koszulkę sportową w kolorze obowiązującym dla członkin Związku ZRS. Termin zgłoszenia upływa na 10 dni przed rozpoczęciem każdego obozu.

## Kto będzie mistrzem klasy A?

### Jutro decydujące spotkanie w Łodzi

W wyjątkowo szybkim tempie rozgrywane tegoroczne spotkania o tytuł mistrza piłkarskiego łódzkiej klasy A, zbliżają się już ku końcowi. Do ukończenia mistrzostw brakuje zaledwie kilkanaście dni, a mimo to nie można jeszcze odpowiedzieć na pytanie, kto zdobędzie pierwsze miejsce w tabeli i który z zespołów obok Makkabi powędruje do niższej klasy.

Zacięta tegoroczna walka prowadzona będzie niewątpliwie do ostatniej niedzieli mistrzostw, gdyż szanse kandydatów do tytułu mistrza są prawie jednakowe.

Bardzo ważne znaczenie dla układu tabeli będą miały jutrzejsze spotkania, z których na czoło wysuwa się mecz WKS-u z Turystami (boisko WKS godz. 10.30) dwóch najważniejszych kandydatów do tytułu mistrza.

Oba zespoły postawią niewątpliwie wszystko na jedną kartę, by z walki tej wyjść zwycięsko, gdyż przegrana równoznaczna będzie z utratą szans do pierwszego miejsca.

W lepszej formie znajdują się obecnie Turysty, pamiętamy jednak, że w pierwszej rundzie rozgrywek fioletowi ulegli żywiołowo grającemu przeciwnikowi, mimo górowania nad nim techniką i zgraniem.

Trudno przewidzieć czy i tym razem nie powtórzy się to samo, w każdym razie oczekiwać należy tak z jednej jak drugiej strony wielkiego wysiłku i niezbyt łatwej kapitulacji.

## Czy możemy wygrać z Włochami

Zły los dał nam jak wiadmo za przeciwnika w puharze Davisa od razu najsilniejszą drużynę — Włochy. Nie te Włochy, które gościły w Warszawie, ale prawdziwą reprezentację Italii. Skoro więc w Warszawie przed tygodniem przegraliśmy z rezerwą włoską 0:5, — trudno mieć nadzieję na zwycięstwo w spotkaniu oficjalnym.

Tak jednak nie jest. Ciężko mieć nadzieję, ale to opierając się na następujących przesłankach.

Na meczu z Włochami gracze nasi byli wyraźnie nie w formie. Tłoczyński zwłaszcza wykazał jej katastrofalny spadek, który mierzy się najlepiej dystansem, który dzieli zwycięstwo nad Matejką i łatwą przegraną z Palmierim. Hebda też jeszcze nie był w formie, ale miał przebliski, które zdawały się mówić o jej powrocie.

Reprezentacja Włoch wystąpi w składzie Stefani, Morpurgo w singlach oraz Rado, Taroni w dublu. Stefani jest pierwszą rakieta Włoch ale nie wiadomo czy jest on istotnie lepszy od Palmieriego, z którym nigdy dotąd nie grał Włoch świetny jeszcze przed rokiem, teraz jest w formie, znacznie słabszej od Palmieriego i gra w reprezentacji tylko dlatego, że Palmieriemu regulamin Davis Cupu grać nie pozwala. — Double Taroni i Rado jest parą młoda o pewnej, niezbyt jednak wysokiej klasie, wystawioną tylko dlatego że Stefani i Morpurgo dublistami nie są.

Tępotycznie więc drużyna włoska nie jest silniejsza od tej, która gościła i jest możliwa do pokonania. Zdobyć możemy dwa punkty, bijąc Morpurgo, pokonać możemy dubla włoskiego, jeśli para polska Stolarow, Tłoczyński stanie do walki w pełni sił; pokonać możemy też i Stefaniego.

Zainteresowanie spotkaniem tym jest olbrzymie i oczekiwać należy jutro na boisku WKS rekordowej ilości widzów.

Drugim niemniej ważnym spotkaniem będzie

### mecz SKS-u z ŁTSG

(boisko Widzewa), bowiem dla obu zespołów wynik spotkania posiadać będzie duże znaczenie.

SKS, jeden z trzech kandydatów do tytułu mistrza nie może sobie obecnie żadną miarą pozwolić na utratę nawet jednego punktu, zaś ŁTSG znajduje się wciąż jeszcze w strefie zagrożonych klubów i niewątpliwie dołoży wszelkich starań, by z meczu wyjść zwycięsko.

Z tych względów spotkanie zapowiada się b. ciekawie i niewątpliwie walka będzie b. zacięta.

ŁTSG, który przed tygodniem pokonał WKS w wysokim stosunku przystępuje do walki nie bez szans.

Oprócz powyższych spotkań odbędą się jeszcze w dniu jutrzejszym dwa mecze a mianowicie

### Hakoah — ŁKS Ib i Makkabi — WIMA

W spotkaniu pierwszym oczekiwać należy b. zaciętej walki, gdyż ŁKS, zagrożony obecnie spadkiem dołoży niewątpliwie duże starania, by z meczu tego wyjść zwycięsko i zrehabilitować się za ostatnie niepowodzenia w grach o punkty.

W spotkaniu drugim faworytem jest zespół fabryczny, który w wypadku zwycięstwa będzie miał duże szanse na utrzymanie się w klasie A.

## Rozmaitości sportowe

W roku bieżącym niemiecka ekipa hipiczna zdobyła na własność złoty puhar Mussoliniego.

Obecnie ufundowany już został nowy złoty puhar Mussoliniego, przeznaczony do ponownej rozgrywki na tych samych, co poprzednio warunkach.

W sobotę, 1 lipca, odbędzie się w Gdańsku mecz piłkarski pomiędzy Gdańskim Klubem Robotniczym a robotniczą Gwiazdą z Brześcia nad Bugiem.

Organizatorzy turnieju międzynarodowego w Wimbledon zawiadomili francuski syndykat Prasy Sportowej, że dla ich reprezentantów przeznaczono tylko dwa bilety prasowe na wspomniane zawody.

Syndykat Francuski, dotknięty tem oświadczeniem, zastosował w stosunku do dziennikarzy angielskich podobną zasadę, przyznając im również tylko dwa bilety prasowe na rozgrywki o puhar Davisa międzystrefowe, jakie odbyć się mają wkrótce w Paryżu.

Wczoraj, we wtorek, rozpoczął się doroczny wyścig kolarski „Dokoła Francji”, będący największym wyścigiem kolarskim świata.

Bieg rozegrany będzie w 23 etapach, w okresie 4 tygodni. Start i meta biegu — w Paryżu.

W tym roku do wyścigu stają najsilniejsi szosowcy Francji, Niemiec, Belgii, Italii i Szwajcarii. Bieg rozgrywany jest w konkurencji indywidualnej i drużynowej.

## Tournee wiedeńskiego W.A.C. po Polsce

Czołowa piłkarska drużyna Wiednia, znany zespół WAC, w barwach którego gra jeden z najlepszych bramkarzy europejskich, międzynarodowej austriacki Rudolf Hiden, rozpocząć miała w dniu 8 lipca b. r. tournée po Polsce, w czasie którego spotkać się miała z 9 czołowymi zespołami naszej ligi piłkarskiej.

Dowiadujemy się jednak, że z powodu trudności z ustaleniem terminów na miesiąc lipiec, przyjazd WAC-u, najzupełniej zresztą pewny, został przełożony na pierwsze dni sierpnia.

WAC przybędzie do Polski w myśl kontraktu w swym najsilniejszym, reprezentacyjnym składzie, w którym zdołał być czwarte miejsce w tegorocznych mistrzostwach Wiednia.

## P. O. S. hartuje ciało

## Mecz piłkarski reprezentacji dwóch okręgów

W czwartek na stadionie Legii w Warszawie odbędzie się wielki mecz Liga Wschód — Liga Zachód na dochód funduszu ubezpieczenia graczy od wypadków. Będzie to jeden z najciekawszych meczów piłkarskich sezonu nie tylko dla tego, że obie drużyny są właściwie reprezentacjami Polski, ale i dlatego, że po raz pierwszy w roku bieżącym będziemy mogli porównać siłę dwu Lig Wschodniej i Zachodniej, które dotąd walczyły zdala od siebie a które niebawem zetkną się z sobą w rozgrywkach finałowych, aby wyłonić mistrza i kandydata do spadku.

Naogół Liga Zachodnia cieszy się lepszą opinią, a o siłę jej może świadczyć choćby fakt, że doskonała drużyna Warszawy odpadła już definitywnie od rozgrywek finałowych. W lidze wschodniej jest znacznie więcej drużyn słabszych, o kiepskiej renomie, że wymienimy tylko Warszawiankę, 22 p. p., Czarnych ale i te często dowodzą swej wyższości nad zespołami reprezentacyjnymi jak Połon, Legia i ŁKS.

To też według formy papierowej Li

ga Zachodnia powinna zwyciężyć.

Drużyny wystąpią w składach następujących:

Wschód: Albański, Martyna, Karasiak; Szaller, Cebulak, Janczyk; Stollenwerk, Matjas, Nawrot, Rusinek i Król. Wystąpią więc zdyskwalifikowani gracze Legii, którzy, zaiste, nie długą odbyli pokutę za swój karygodny czyn.

Zachód: Fontowicz; Pychowski, Pałak; Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, Dziwisz; Urban Artur, Smoczek, Pazurek, Włodarz.

Sędziować będzie prezes P. K. S. inż. Przeworski.

Jako przedmecz (2x30 min.) rozegrany będzie mecz piłkarski sekcji tenisowej Legii i WLTK, przyczem w barwach tych klubów wystąpi szereg znanych osobistości świata sportowego jak płk. Głabisz mjr. Loth, bracia Grabowscy i t. d. Sędziować będzie słynny artysta Vlasta Burjan.

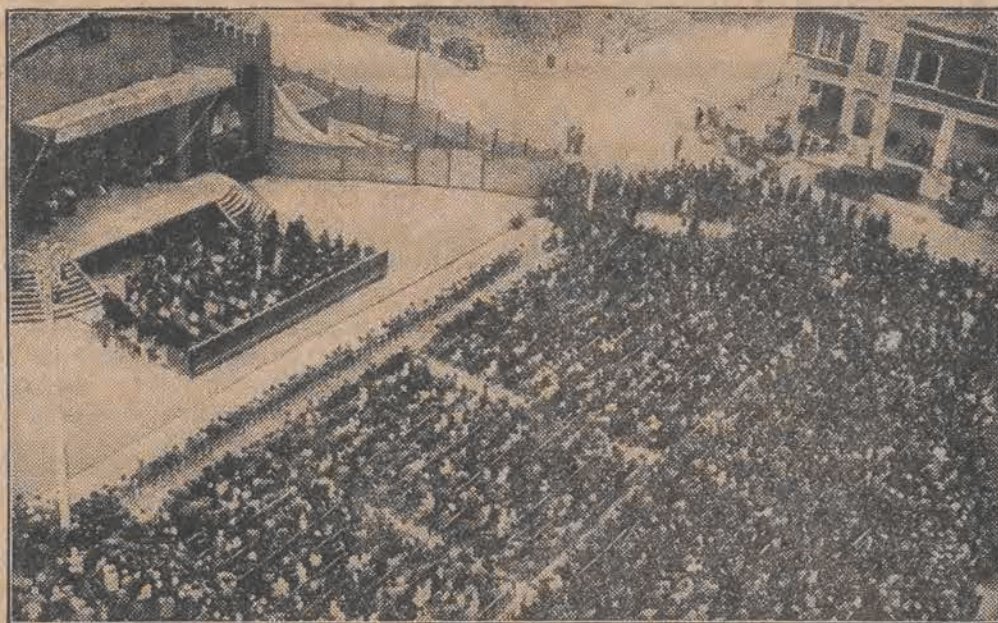
Z Łodzi wyrusza na powyższe zawody wycieczka sportowców. Bilety nabyć można w biurze podróży Wagons Lits Cook, ul. Piotrkowska 64.

## Proces hiszpańskich zamachowców



W Madrycie rozpoczął się nowy proces polityczny przeciwko uczestnikom zamachu stanu w sierpniu ubiegłego roku.

## „Trubadur“ na ulicy



W nowym mieście włoskim Littoria odbyło się przedstawienie opery „Trubadur“ Verdi'ego pod gołym niebem. Opera ta będzie wystawiona w ten sposób we wszystkich miastach włoskich, które nie posiadają własnych gmachów operowych.

## „Osłabione“ Niemcy



Niemcy coraz bardziej udoskonalają ekwipunek swej floty, mimo, że głoszą swe całkowite rozbrojenie. Oto fragment z parady nurków floty Rzeszy.

## Ks. Mikołaj rumuński w Warszawie



Do Warszawy przybył samolotem z Pragi brat króla rumuńskiego ks. Mikołaj w towarzystwie 2-ch adjutantów. Na zdjęciu naszym widzimy ks. Mikołaja na lotnisku warszawskim. Stoją od strony lewej: podsekretarz stanu M. S. Z. p. Szembek, uczestnik Wydziału Wschodniego p. minister Schaetzel, gen. S. Kwasiński, poseł rumuński p. Cadere, zastępca szefa protokołu dyplomatycznego p. Przeździecki, ks. Mikołaj, szef protokołu dyplomatycznego p. Romer, szef sekretariatu M. S. Z. p. Dębicki, p. minister spraw zagr. Beck, adjutant księcia, p. minister komunikacji inż. Butkiewicz.

## Odwieczny dąb



W parku wsi osadniczej Nowy Jasieniec (pow. świecie) na Pomorzu rośnie odwieczny dąb, liczący tylko 700 lat życia.

## Codzienna nowelka „Expressu“.

### Nocna zjawka.

Stary hrabia, częstując gości cygarami, rozpoczął swą niesamowitą historję.

— Każdego lata przyjeżdżam z żoną do tego zamku, pochodzącego z czternastego wieku. Właściwie cały zamek został odnowiony w ubiegłym stuleciu, tylko wieża jest nietknięta od roku 1315, kiedy ją zbudowano.

Od wielu lat w wieży nikt nie zamieszkiwał, choć znajdował się tam wcale ładny pokój. Dla gości naszych wystarczyły bowiem pokoje na niższych piętrach.

Ale w bieżącym roku, jak wam zresztą dokładnie wiadomo, przyjechało do nas bardzo wielu gości.

Znajduje się wśród nich również profesor Amann, który w mieście udziela lekcji memu synowi. Profesor Amann jest doskonałym pedagogiem i dzięki niemu, syn mój poczynił wielkie postępy w nauce. Z tego też względu zaprosiłem go również do naszego pałacu.

Przyjechał do nas pierwszego lipca. Wszystkie pokoje w tym czasie były już zajęte. Dlatego też musiałem mu zaofiarować komnatę na wieży.

— Pan profesor chyba nie obawia się duchów — rzekłem doń z uśmiechem. — Przypominam sobie, że kiedyś mi mówił, iż w wieży coś straszy.

Profesor wybuchnął głośnym śmiechem, Nie, nie obawiał się żadnych zjaw nocnych. Nie wierzy w żadne przesady.

Wieczorem, zaprowadziłem go do pokoiku. Zamknąłem okiennicę, by rano mógł spać i dałem mu świecę.

Nazajutrz rano, gdy zeszedłem na śniadanie, profesor już siedział na swoim miejscu. Był dziwnie blady, ponury i kategorycznie nie chciał nic jeść.

— Czy pan źle spał tej nocy? — Wcale nie spałem, odpowiedział mi krótko.

— Dlaczego? Czy łóżko jest niewygodne?

— Nie, nie o to chodzi. Wolałbym, abyśmy nie poruszali tego tematu. Będę tam dalej spał i na tem koniec.

Nie miałem czasu, więc nie rozmawialiśmy dalej.

W ciągu następnych dwóch tygodni niejednokrotnie miałem możność stwierdzić, że profesor Amann zmienił się zupełnie. Dawniej był to człowiek bardzo towarzyski i zrównoważony, obecnie zaś stronił od ludzi i nie umiał panować nad swymi nerwami. Pozatem schudł i zczerniał jakos, tak, że chciałem już wezwać doń lekarza.

Pewnego dnia syn mój doniósł mi, że profesor bez żadnego powodu uderzył go laską. To było niesłychane. Dawniej ten człowiek był idealnie spokojny i nigdy nie podniósł ręki na mego syna nawet, gdy on mocno zawinił.

Wezwałem Amanna do siebie. Zażądałem wyjaśnień.

— Panie hrabio — rozpoczął drżącym głosem — wiem doskonale, że nie miałem prawa podnieść ręki na pańskiego syna. Wiem zresztą, że ostatnio bardzo wiele można mi zarzucić. Ale to nie moja wina. Od kilku tygodni nie zmrzyłem oka. Ciągle mam wrażenie, że jestem niespełna zmysłów, że będzie mnie trzeba odwieść do zakładu dla obłąkanych.

Lecz muszę panu wszystko opowiedzieć, pan powinien mnie zrozumieć.

Pamięta pan, że śmiałem się z duchów... A jednak... teraz już nie mogę się z nich śmiać.

Pierwszej nocy, gdy przyjechałem, udałem się wcześniej na spoczynek. Dał silny wicher, który nagle otworzył okiennicę. Podniosłem się z łóżka i w ciemnościach, chciałem ją zamknąć. I nagle stanąłem jak wryty. Ujrzałem szkielec, ludzki szkielec... tuż przy ścianie. Ostatnim wysiłkiem woli, zapaliłem świecę.

I szkielec znikł natychmiast. Zamknąłem okiennicę, zgasłem świecę i znów ułożyłem się do snu. Nie mogłem jednak zasnąć. Zdawało mi się ciągle, że upiorne widmo stoi u mego łóżka. I gdy w pewnej chwili podniosłem powieki, ujrzałem je rzeczywiście.

Zapaliłem znów świecę, a wówczas duch znikł natychmiast.

Do rana już nie zgasłem światła. I od tego dnia, codziennie powtarzała się ta sama historia. Gdy świeca się paliła, widma nie było, ale gdy tylko choć na chwilę zgasłem światło, u mego wezgiłowia znów pojawiało się widmo.

Nie jestem człowiekiem tchórzliwym,

ani zabobonnym. Ale nie należy się dziwić, że ani razu w ciągu tych kilku tygodni nie zmrzyłem oka, że jestem ciągle niesłychanie zdenerwowany...

Na tem zakończył swe zwierzenia. Kazałem mu przenieść się do innego pokoju. A sam postanowiłem spędzić noc w pokoiku na wieży, by osobiście zetknąć się z duchami. Zabrałem ze sobą rewolwer i dużą lampę.

Gdy ułożyłem się do snu, zgasłem światło. I w tym momencie ogarnęło mnie przerażenie. Ujrzałem również szkielec. To było straszne! Zapaliłem lampę i widmo znikło.

W ciągu tej upiornej nocy kilkakrotnie jeszcze próbowałem gasić światło i za każdym razem, w tem samym miejscu na ścianie, zjawiało się widmo. Nie ruszało się ono z miejsca i spoglądało groźnie w moją stronę.

Gdy stwierdziłem, że upiór nie zmienia swego miejsca, jakoś się trochę uspokoiłem. Zapaliłem światło i czerwonym ołówkiem oznaczyłem na ścianie miejsce, gdzie się pojawiał szkielec.

Dziś rano wezwałem na górę robotników. Postanowiłem za wszelką cenę wyjaśnić tajemnicę. I teraz już wszystko rozumiem.

W czternastym wieku jeden z moich przodków schwytał swą żonę na gorącym uczynku zdrady. Kochanka jej kazał zamurować w ścianie. Moim robotnikom udało się szkielec ten wydobyć. Okazało się, że tkwił on wcale niegłęboko. Nie wiem tylko z jakiego powodu szkielec posiadał fosforyzujące właściwości i świecił w ciemnościach...  
Tłum. D.

**Prenumerata:** Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

**Ogłoszenia:** W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.